

DZIENNIK NARODOWY.

N^o 67.

DNIA 9 LIPCA 1842 ROKU.

PRENUMERATA

Na rok fr. 15
Na miesiąc sześć . . . fr. 8
Na miesiąc trzy fr. 4
Dziennik wychodzi co sobotę.

Wszelkie pisma i przesyły,
które piątą adresowane być
mają franco: à la Librairie
Paloise, rue de l'Echaudé,
N. 9.

POLITYKA.

CZEM JEST FILOZOFIA TAK ZWANA UNIWERSALNA, OBOK RELIGII
CHRZEŚCIAŃSKIEJ OBJAWIONEJ.

(Artykuł trzeci).

Moglibyśmy dalej jeszcze powyższe porównanie prowadzić, lecz przestajemy na tém. Niechcieliśmy brać przeto religii Chrześcijańskiej w opiekę; wyższa ona nad wszelką filozofią indywidualną, bo* jest filozofią powszechną, wieczną, w przedmiocie swoim niezmienną i w swęj historyczności pewną. Niechcieliśmy także ponizić filozofii uniwersalnej, albowiem czém ona jest, tém jest, — formą bez żywotnej treści — i to formą pożyczoną z czasów pogańskich i wyrazami dosyć lirycznie brzmiącemi przeobrażoną. Szanujemy w tém wszystkiém przeświadczenie i wolność osobistą autora, i bynajmniej pismem niniejszém nie pragniemy zagradzać pomysłnego powodzenia pracom jego w kraju naszym, owszem życzymy mu, aby dobiegł sławy i wziętości, boć to, jak z systemu widać, całą jego dążnością i szczęściem nieśmiertelném. O ile z jednej strony istotnie się cieszymy z pracy i pilności autora uniwersalnej filozofii, o tyle nam z drugiej strony jest prawdziwie bolesno, iż na ziemię naszą niechrześcijańską filozofią wprowadza. Ten zapal do filozofii indywidualnej który się wszędzie w głowach poczynających myśleć rozpowszechnia i tak chętnie umysły mnięj myślące zajmuje, ma źródło w fałszywém wyobrażeniu religii chrześcijańskiej, a mianowicie katolickiej. Zarzucają bowiem religii katolickiej, iż ona wolność myślenia i w ogólności samodzielnosc człowieka odbiera. Zapytamy, któryż z takich Eleatów (panteistów idealnych czy zmysłowych) zna religią katolicką? Żaden, odpowiemy, żaden aż do jednego! Ani cienia téj znajomości nie widać w żadnej indywidualnej filozofii, żadnego wyobrażenia w zwolennikach onęj, a przecież każda z nich co więcej sroży się przeciw téj Boskiej wierze! Religia katolicka jest religią chrześcijańską w najczystszeńm znaczeniu tego wyrazu. Znaczenie jęj poznaje się po idei, będącej onejże istotą, a nie po nadużyciach, słabościach lub błędach jęj szczególnych wyznawców. Gdyby téj religii i Kościoła nie było, miałaby ludzkość prawdziwych pojęć o Bogu, o sobie i o świecie, miałaby dziecinne wyobrażenia, jakie miały ludy pogańskie i filozofie indywidualne. Sarkają poczynający filozofować na czasy scholastyczne — niepomnając, iż to są czasy najprawdziwszj filozofii chrześcijańskiej, przez Ojców Kościoła katolickiego powszechnego, rozwiniętej. Któryż z nowszych filozofów indywidualnych wyrównał Ojcom Kościoła: Klemensowi z Alexandryi, Tertulianowi, Ireneuszowi, Origenesowi, Augustynowi, Cypryanowi, Atanazemu i t. d., a z czasów scholastycznych Janowi Sc. Erygenie, Anzelmowi z Kanterbury, Tomaszowi z Akwinu i innym? W nich jest czyste i prawdziwe myślenie o religii, jest w nich najczystsza filozofia chrześcijańska. Ci mężo-

wie i późniejsi onych zwolennicy i wyznawcy wychodzą ze względu na świat i stworzenie od idei stworzennj, będącej utworem idei absolutnej, która to idea absolutna jest wyrazem, istotą, tożsamością mądrości Boga, czyli Bogiem samym. Dwie tedy idee czyli dwie mądrości mieli oni przed sobą, tojest mądrość stanowiącą istotność samego Boga i mądrość stworzoną w mądrości absolutnej od wieczności będącą i z nięj powstałą. Z téj więc mądrości absolutnej, dobrowolnie przez Boga w rzeczywistość widzialną zamienionęj, powstał świat, człowiek i wszystko stworzenie. Jestto wielka i głęboka myśl, dowodząca czystej wiary w byt Boga osobistego, działającego wedle swęj woli i i mądrości! W tém mocném przekonaniu wyraża ś. Augustyn: *Qui negat ideas esse, infidelis est, quia negat filium esse.* Człowiek, stawszy się wspólnie z wszystkiém stworzeniem tworem idei stworzennj, stał się oraz syntezą, spojnikiem, całością, najwyższą potęgą stworzenia, a to przez moc przeświadczenia się o bycie swoim, o bycie stwórcy i stworzenia. Przeświadczać się człowiek o téj dwojakiej mądrości, przeświadcza się przytęm o wolności swojej. Ma on zatem w sobie przedmiot myślenia i rozważania. Myśląc i rozwijając ową mądrość stworzoną, której on sam jest wynikiem i która całe jego ożywia jestestwo, przychodzi do przeświadczenia się o absolutnej mądrości Boga osobistego i przekonania się iż mądrość, której on pośrednio jest plodem, nie jest mądrością absolutną czyli istotą Boga, ani też że mądrość absolutna, której on bezpośrednio jest tworem, nie jest mądrością stworzoną, ani też że mądrość stworzenna niema początku w człowieku, ale w samym Bogu; a nadto że władza, przez którą on obiedwie te mądrości poznaje, niestwarza tychże mądrości, ani też że poznając je nie staje się niemi. Zaczętem między ideą absolutną czyli istotą Boga, a ideą stworzoną czyli istotą stworzenia zachodzi wieczna różnica i nie następuje nigdy i nigdzie między niemi absolutna jednia. Bóg po wszystką wieczność zostaje Bogiem a stworzenie stworzeniem. Bóg i człowiek niestanąw przeto dwóch odwrotnych pryncypów dla wzajemnego bytu koniecznych, lecz Bóg zostaje sam w sobie jako pryncyp własnego bytu, istniejącego przed wszelkim bytem, i człowiek zostaje sam w sobie jako istota mająca byt nadany od Boga, przywiązany do miejsca i czasu. Mimo téj różnicy zostaje człowiek z Bogiem i Bóg z człowiekiem w nieskończonęj jedności, gdyż myśl stworzenna będąca wpływem mądrości Boga, jest od wieczności w Bogu, jest Bogiem przejęta i życiem od Boga nadaném żyjąca. Z téj strony pochodzenia i rodu są obiedwie te idee, przeto też Bóg i człowiek w najściślejszj jedności, lecz, jak się rzekło, nieskładają w sobie istoty jednakowęj ani téj samęj. Bóg wydając z siebie myśl stworzoną, myśl, z której się wszystko co jest, stać miało, nie stał się sam ani ową myślą, ani tém wszystkiém co się stało. Bóg atoli jest w stworzeniu, jako jest od wieczności w myśli stworzennj, i jako w nięj był wskróś i wskróś, tak jest teraz w każdym najdrobniejszym pyłe i najdoskonalszym tworze, jest w całej naturze, w całym duchu wskróś i wskróś. Bóg przejmuje i ożywia wszystko, nie życiem będącém nim sa-

* Obacz N. 66, str. 263.

mym, ale życiem wypłyniętym z jego woli i mądrości, ożywia je przeto życiem stworzennem, stworzeniu się przynależącym. Nadto dodać wypada, iż w owęj myśli stworzennęj była od wieczności zawarta materya i duch stworzenia, i z tęg materyi i ducha stał się przez słowo Boże świat widzialny i żywy. Materya i duch świata będąc spolem istotą myśli stworzennęj, nie są istotą Boga, tylko istotą stworzenia, gdyż ową myśl Bóg stworzył wedle swęj wszechmocnęj woli; więc stworzył ją jaką chciał. Jeśli w myśli stworzennęj znajduje się duch i materya świata, i jeśli ten duch i ta materya stały się światem widzialnym i żywym, niewypada ztąd, żeby w istocie Boga te same się pierwiastki znajdować musiały, co w świecie, inaczej Bóg niebyłby wszechmocny i niemialby woli. Jeżeli zatem człowiek, który, lubo ma władzę pojmowania, tęg różnicę niepojął, to na to odpowiada księga Syracydów (18, 3—6): « *Bóg nie dał nikomu władzy ani zdolności wymówienia całkowiec dzieł swoich. Bo któż może pojąć jego wielkie dzieła, któż zdoła zmierzyć jego wielką moc? Cudów Boga niemożna ani zmniejszyć, ani powiększyć, ani zbadać. Jeżeli przyszedł człowiek w badaniach swoich do jakowego końca, to czemu jest ten koniec? Oto początkiem badania! A jeżeli człowiek ustanie pracować i myśli, iż Boga zbadał, poznaje w dziełach swoich słabość swoją.* » Takie jest główne stanowisko scholastycznęj teologii i filozofii, takie jest i dzisiejsze zapatrywanie się chrześcijańskich filozofów na Boga i stworzenie, oraz na stosunek między Bogiem a stworzeniem. (d. c. p.)

PAWEŁ LECHLIŃSKI (z Poznańskięgo).

KRONIKA.

EMIGRACYA.

WNIOSEK ZA POLSKĄ P. GALLY KNIGHT W PARLAMENCIE.

W dniu 30 czerwca odezwaly się nanowo liczne głosy za Polską w Izbie niższęj parlamentu angielskiego. Przyjaciół nasz P. Gally Knight, który w wielu uprzednich razach dał dowód swęgo współczucia dla sprawy polskięj, zwrócił uwagę Anglii na nową krzywdę wyrządzoną naszęj narodowości, przez ukazyj z 18 września, i zażądał złożenia ich parlamentowi. Wniosek poparty został przez PP. Sir Francis Burdett, Hume, Milnes, Stewart, Sir Robert Peel (pierwszego ministra), Lorda Sandon, Sheil, Wortley i Howard. Sir Robert Inglis, *jeden po oświadczeniu swoich przyjaznych uczuć dla Polski, wahał się poprzeć wniosek, przez obawę aby to nie było mieszaniem się w rzeczy domowe obcego narodu, lecz zaspokojony został w tęg mierze przez samego Sir Roberta Peel, który, wyznacć musimy, więcj od Lorda Palmerston okazał w swęj mowie niepodległości względem Rossyi. Jakoż gabinet angielski przez usta swęgo pierwszego ministra oświadczył: że ma prawo czuwania nad zachowaniem narodowości polskięj, że polityka Rossyi względem Polski nie jest rozsądną, i że nic nie potrafi z serca polskięgo wymazać miłości ojczyzny. Dodał wreszcie, iż więcj niebezpieczeństwa jest dla Rossyi w jednomyślności uczuć obcych krajów przyjaznych dla Polski, niż w jęj otwartęj opozycji zamiarom rządu; że gabinet angielski sprzyja walecznemu i oświeconemu narodowi polskiemu, lecz działanie jego zależeć będzie od okoliczności, a w tęg chwili nie jest on przygotowany do nieprzyjaznych przełożeń. Lecz ponieważ język gabinetowy nigdy nie mniema się być dość ostrożny, Sir Robert Peel starał się coś także powiedzieć na korzyść Rossyi, ztąd ten hołd wdzięczności oddany jęj postępowaniu w Azji, którego jednak nie zażyczyła, jak to całemu światu wiadomo.*

W ogólności nowa ta rozprawa parlamentowa, jakkolwiek niedostateczna dla nas, którzy nie uznajemy traktatu Wiedeńskięgo, a prawa nasze opieramy na wyższęj i sprawiedliwszęj posadzie, nie będzie bez korzyści dla Polski. Ożywi ona w politycznym świecie opinią publiczną przeciw Rossyi, posłuży za nową protestacyą, a biednym braciom w kraju pozostałym lub pod obcym niebem szukającym schronienia, przyniesie ulgę w cierpieniach.

Na tych kilku słowach dziś ograniczamy się, umieszczając o ile można kompletny wyciąg ze wszystkich mów.

P. Gally Knight wyraził obawę że w jego ustach wniosek nie zrobi dosyć wrażenia, przestrzegł następnie że z własnego natchnienia nie z podszeptu głos zabiera. Dalej po kilku żywych oświadczeniach dla sprawy polskięj do rzeczy przystąpił. Historyczny wywód kwestyi zaczął od traktatu Wiedeńskięgo, przytoczył list cesarza Alexandra do Kościuszki i depezę lorda Castlereagh żeby przekonać że wszystkie mocarstwa miały na celu zapewnić wolność Polakom. Wspomniał że jeden z artykułów traktatu Wiedeńskięgo zaręczył byłemu Xięztwu Warszawskiemu oddzielną administracyą, oddzielny budżet i oddzielną armię, wspominał o rekojmjach danych prowincjom odpadłym do Prus i do Austrii, i o utworzeniu rzeszypolskięj Krakowskięj. Ze zmianą okoliczności, mówił dalej, zmieniły się usposobienia samego Alexandra; rewolucye w Hiszpanii i w Neapolu uderzyły umysły monarchów. Cesarz rossyjski zapomniał przyrzeczeń swęgo listu do Kościuszki i zobowiązań traktatu, a twarde rządy W. X. Konstantęgo zniechęciły Polaków (*stuchajcie, stuchajcie*). Przyszła rewolucya polska; czyż Rossya mogła mieć prawo znieść konstytucyą bez zezwolenia innych mocarstw które miały udział w przymierzu? Widocznie że nie — i tu nie ma się nad częm rozwodzić, bo rząd angielski wielokrotnie oświadczył jak rozumie zobowiązania traktatu Wiedeńskięgo. Zostało zrobione Rossyi przełożenie że się gabinet angielski spodziewa z jęj strony zachowania umów. Rossya odpowiedziała że powstanie polskie uwolniło ją od wszelkich zobowiązań, i że prawo podboju oddało Polskę zupełnie w jęj ręce. Jak gdyby prawo podboju pozwalało gardzić uczuciem ludzkości i upoważniało ucisk i okrucieństwo, jak gdyby obowiązkiem panującego nie było zawsze i wszędzie goić rany, i łagodnemi sposobami przywracać swoją władzę? Po głębokięm zastanowieniu się rząd nasz pozostał przy raz wyrażonęj opinii, że traktat Wiedeński zaręczył Polsce konstytucyę i że postępowanie Rossyi było wyraźnęm łamaniem traktatu. W tym duchu przemówił w izbie Lord Palmerston 9 stycznia 1833. Znowu w mowie swojęj z 19 lutęgo 1836 r. wyraził że rząd angielski robił przełożenie Rossyi przeciw zniesieniu konstytucyi polskięj, oświadczając że wszelka zmiana w tęg mierze jest w wyraźnęm sprzeciwieństwie z zastrzeżeniami traktatu: z początku Rossya w połowie tylko gwałciła umowę Wiedeńską, zniosła reprezentacyjny kształt rządu, ale zachowała oddzielną administracyę; lecz i to się zmieniło. Tu mowca wyliczył długi szereg nadużyć, w końcu przeszedł do dwóch ukazów, istotnego przedmiotu wniosku. Ukazy te powiedział, znosząc niepodległość Polski prowadzą do zniszczenia traktatu Wiedeńskięgo (*stuchajcie*). Wydał je cesarz we wrześniu roku zeszęgo, a zatem już od czasu jak dzisiejsze ministeryum do stęru przyszło. Cel Rossyi jest wyraźny, chce ona wcielić administracyę polską do administracyi rossyjskięj. Każdy zgodzi się nato że w krajach wolnych władza sądowa powinna posiadać zaufanie ludu. Czy może być co gorszego jak administracya sprawiedliwości oddana w ręce cudzoziemców? Otoż jeden z wymienionych ukazów nietylko administracyę sprawiedliwości w ręce cudzoziemców oddaje, ale nadto stanowi, że apellować można jedynie do samego cesarza, do cesarza oddało-

nego o kilkaset mil. Nie tu koniec ucisku, rząd zajął własności Kościoła Katolickiego w Polsce i pracuje nad wykorzenieniem dawnej religii narodowej, żeby na jej miejsce wiarę grecką wprowadzić. Co do wychowania publicznego, wszędzie miejsce zwierzchników polskich zastępują Rosyjanie i wszędzie zmuszają dzieci uczyć się języka rosyjskiego. Zmieniono też w Polsce kalendarz, tym sposobem nie ma dnia żeby Polacy nieprzypominali dolegliwości ciężkiego jarzma które ich gniecie, (*stuchajcie*). Wyrażną jest tedy rzeczą że Rosyja ma stały zamiar zniszczenia narodowości, praw i religii w Polsce, tudzież wprowadzenia systematu, któryby najprędzej zamienił Polskę na prowincję rosyjską. O to istotnie chodzi, w tém jest cała kwestya, kwestya ważna i Europejska (*stuchajcie, stuchajcie*). Traktat Wiedeński zaręcza Polsce narodowość, nie zaszła żadna okoliczność która by upoważniała Rosyją do gwałcenia umowy; należy więc żeby Anglia uważała na każde pogwałcenie, a to jako jedna ze stron kontraktujących: wymaga tego po niej jej honor i jej bezpieczeństwo. Cokolwiek przedsięwziemy, możemy liczyć na poparcie ze strony Prus. Nieboszczyk król pruski pomagał Rosyji przeciw Polsce, dzisiejszy monarcha którego zalety mieliśmy sposobność ocenić, jest w jak najlepszym usposobieniu dla Polaków. Tu mowca przytoczył wyjątek z mowy króla pruskiego do deputacyi W. X. Poznańskiego i tak dalej rzecz prowadził: mniemam także że możemy liczyć na Francją; w ostatnich czasach objawiły się we Francyi względem nas uczucia, które głęboko mnie smuca, bo nie ma krajów którychby większym było interesem zgodę i przyjaźń zachowywać jak Francya i Anglia. Wszakże w tém co byśmy dla Polaków zrobili możemy liczyć na serdeczne współczucie i współdziałanie Francyi. Nastając na cesarza Mikołaja o zmianę postępowania względem Polski, możemy mu pokazać skutek z naszego długiego a podobnego postępowania w Irlandyi. Długo Anglia uciemiężała Irlandyą i cóż na tém zyskała? Zmiana systematu względem Polski jest w interesie zamejże Rosyji.

P. GALLY KNIGHT kończąc swój głos zażądał złożenia na stole izby, kopii ukazów rządu rosyjskiego z 18 września roku zeszłego.

SIR FRANCIS BURDETT poparł wniosek i rzekł w końcu krótkiego głosu swojego: Rząd dzisiejszy niepowinien zaniedbywać tej sprawy, ażeby nie spadła na niego odpowiedzialność od jakiej teraz jeszcze zupełnie jest wolny.

P. HUME. Mam nadzieję że lud angielski wycisnie na rządzie przekonanie, że gwałcenie traktatu Wiedeńskiego już nastąpiło. Nieraz rząd nasz mięszał się w rzeczy które do niego nie należały, czemuż się nie wda żeby zapewnić Polakom zaręczoną im przez mocarstwa niepodległość? (*stuchajcie*). Francuzi co rok robią deklaracyą względem praw Polski, powinniśmy naśladować ich przykład (*stuchajcie, stuchajcie*).

P. MILNES. Wszystkie nasze ministerya mało co zrobiły dla Polski, ale co zrobiły to w dobrym i szlachetnym duchu. Naczelnicy każdego stronnictwa nigdy nie omieszkały głośno mówić że Rosyja złamała traktat Wiedeński. Lord Palmerston wielokrotnie robił przełożenia przeciw zniesieniu konstytucyi i zawsze oświadczał, że powstanie polskie nie zmieniło *kondycyi* traktatu. Tak samo przemawiał Sir Robert Peel. Nie jestem zdania żebyśmy mieli jak we Francyi corocznie robić deklaracye, ale powinniśmy od czasu do czasu wyrazić naszą opinią o postępowaniu Rosyji.

Na nas w części cięży wina powstania polskiego, bośmy Polskę Rosyji oddali. Cywilizowane narody Europy nigdy z oczu niepodległości Polski nie straciły. Sama Rosyja przekona się że narodowości polskiej zniszczyć nie można. Jeżeli po cesarzu Mi-

kołaju łagodniejszy nastąpi monarcha, nasze protestacye zachęcają go do sprawiedliwszego postępowania; w przeciwnym razie gdyby władca Rosyji knuł niebezpieczne zamiary dla pokoju innych narodów, Polska znów być może zaporą przeciw barbarzyństwu. Hr. de Montalembert jeden z młodych ludzi stanu francuzkich wielokrotnie oświadczał w izbie parów, że Francya nigdy kwestyi narodowości polskiej z oczu nie spuści. Ja Francyą i Anglią uważam jako narody na których spoczywa nadzieja cywilizacyi i konstytucyjnej wolności.

P. M. STEWART. Mówiąc w zgromadzeniu reprezentantów narodu trzeba powagi i spokojności, należy przytłumić w pierśiach uczucia jakie obudzają się na widok licznych krzywd Polski. W biegłym głosie pierwszego mowcy jeden punkt wydał mi się opuszczony; nie powiedział nic na usprawiedliwienie powstania polskiego z r. 1831. Ja mam przekonanie że Polacy mieli ważne powody do podniesienia broni. Najsilniejsze w tém mierze zdanie wyrzekł lord Ashburton wtedy jeszcze noszący nazwisko P. Baring: « Jeżeli kiedykolwiek, powiedział on, naród jaki miał prawo powstać przeciw rządowi, to mieli je Polacy. » Rewolucyą wywołał W. X. Konstanty swoją tyraniją. Uznany za niezdolnego do rządzenia cesarstwem, posłany on był do Polski. Jeżeli Anglia się nie wmiesza, Rosyja wymaże Polskę z karty Europy. Mam nadzieję że rząd ma otwarte oczy na zamiary Rosyji, choć zdawałoby się z ostatnich rozpraw o Wschodzie, że jest dla niej ze ślepem zaufaniem. Tu zwrócił się mowca do spraw azjatyckich i przytoczył fakt, że nielaska hr. Simonicza jest udana, bo jego synów cesarz umieścił na dworze. Podobne fakta, rzekł, powinnyby nam oczy otworzyć. Nie jeden zapyta jaka jest korzyść z podobnych dyskusyi jak dzisiejsza? Na to odpowiem że one sprawiają iż Polacy uważają nas za swoich przyjaciół. Dziś jeszcze rano znajomy mi jeden Polak mówił mi, że gdybyśmy na murach naszej izby napisali że prawa Polski są pogwałcone, wielby to Polaków pocieszyło, a kiedyś jak przyjdzie tryumf odwiecznych zasad sprawiedliwości, podnieciłoby to w nich zaufanie w siłę narodowej (*stuchajcie*).

Sir Robert Peel i Sir Robert Inglis razem powstali, ale pierwszy zaraz głosu ustąpił.

SIR ROBERT INGLIS. Prawo nasze do mieszania się w sprawy Polski polega na traktatach, a cierpienia Polski przeszły wszystko co sobie wystawić można (*stuchajcie*): gwałtowna mowa powiększa tylko trudności, dlatego cieszę się umiarkowanego toku dzisiejszej dyskusyi; będzie ona miała wielki wpływ moralny. Jedno z najgorętszych życzeń mego serca jest widzieć krzywdy pogwałcone. W rzeczy obecnego wniosku ta zachodzi jedynie trudność: nie wiem czy mamy prawo żądać objaśnień w kwestyi *wewnętrznej* administracyi obcego kraju; z resztą zgadzam się we wszystkiem z przyjaciółmi mými P. Gally Knight i P. Milnes.

SIR ROBERT PEEL. Szanowny mój przyjaciel przedemną mówiący mniemam, że techniczna trudność mogłaby mi zabronić złożenia żądanych kopii. Podobna przeszkoda nie istnieje. W r. 1832 jeszcze zrobiony był i przyjęty wniosek takiej samej natury, a przyjęty przez całą izbę. Gdybym więc sprzeciwił się wnioskowi na technicznój zasadzie, krok mój mógłby być błędnie tłumaczony (*stuchajcie, stuchajcie*).

Gdyby chodziło o ustawy municypalne nadane przez rząd rosyjski dla jednej z prowincyi ściśle rosyjskich, nie mielibyśmy prawa wglądać, i ja wyraźnie odmówiłbym złożenia papierów (*stuchajcie! stuchajcie!*). Nie wchodzę w rozbiór kwestyi, czy powstanie Polski z roku 1831 zniweczyło traktat wiedeński? Byliśmy jedną ze stron zawierających traktat; pewne umowy

względem Polski są w nim zawarte: myślę więc że od żadnego dyplomatycznego nie odstępujemy zwyczajnie zezwalając na złożenie żądanych dokumentów (*oklaski*). Gdybym w roku 1842 odmiennie postąpił jak ministerjum w roku 1832, kiedy podobny wniosek jednomyślnie poparcie znalazł, uczucia rządu sprzeciwiając się tam gdzie już raz nie było powodów do odmowy, mogłyby być mylnie tłómaczone (*stuchajcie! stuchajcie!*). Sposób w jaki się odbyła dzisiejsza dyskusja jest bardzo zaspakajający i nie kładzie zawad w staraniach o dopięcie celu jaki sobie wniosek zamierzył. Wstrzymali się wszyscy od drażnienia honoru obcego narodu, od gwałtownych i ubliżających wyrażań, i z tego mocno się cieszę. Żałuję że szanowny członek z Renfrewshire (P. Patrick Stewart) zrobił aluzję do postępowania Rossyi na Wschodzie, wszakże daje mi to sposobność powtórzenia tego com już raz powiedział o misyji rossyjskiej w Heracie. Rosya zaparła się działań swoich wysłańców, odwołała ich, i dała nam zapewnienie że na jednej z nami drodze w Persyi działać będzie. Co do Indyi, zarzekała się wszelkich nieprzyjaznych w tej stronie widoków. Wielkie klęski spadłyby na nas w Indyach, gdyby Rosya była nieszczęrą, miała pochop, tentacyą do działania. Przeciwnie dała nam i daje dotykane dowody swojej dobrej woli, czuję nawet obowiązek powiedzieć że zrobiła wszystko co mogła żeby Petyę od wtrącania się do spraw Afganistanu odwieść. W obecnej chwili jest jak najlepsze porozumienie między Rosyą a Anglią, a jest na korzyść obu tych krajów i pokoju świata żeby taki stan rzeczy trwał dalej (*stuchajcie!*). Dopelnivszy w tej rzeczy obowiązku mego, muszę jednakże powiedzieć, że jakkolwiek życzymy sobie być w dobrej harmonii z Rosyą, i jakkolwiek ufamy w jej trwanie na podstawie honoru, dla podobnego nawet celu prawdy nie poświęcę. Jako człowiek publiczny nie mogę przyznać żeby polityka Rossyi względem Polski była rozumna (*oklaski*). Mówię o polityce, a mniemam że mam prawo mówić o niej na mocy traktatu Wiedeńskiego, i że względu na ważność polskiego zadania wśród zadań europejskich. Zdaniem mojem postępowanie Rossyi w Polsce nie jest zupełnie na dobro ostatniego z dwóch krajów. Kiedy zastanowię się nad tém jakie siły Rosya w Polsce trzyma, i jakie pociąga to za sobą wydatki, nie mogę powtarzam uważać polityki rossyjskiej za rozsądną (*stuchajcie! stuchajcie!*). Rosya może znieść narodowość Polską, ale uczuć narodu zniszczyć nie potrafi; może wygnać albo w dalekie strony przenieść niechętnych, ale oni *caelum non animam mutant*, a Rosya powinna zastanowić się nad współczuciem jakie obudzają nieszczęścia Polski we Francyi, w Anglii i w innych krajach; powinna uważać że jest więcej niebezpieczeństwa we współczuciu obcych dla uciśnionych, jak w otwartej opozycji u siebie. Tyle w rzeczy polityki rossyjskiej względem Polski. Co się tyczy prawa jakie mamy wdawać się w tę kwestyę, to zależy od okoliczności. Rząd angielski nie jest przygotowany do żadnych nieprzyjaznych przełożeń; przełożenia podobne dla samych Polaków szkodliwe miałyby skutki. Z tego com powiedział łatwo zrozumieć, że rząd angielski ma współczucie dla walecznego i oświeconego narodu polskiego (*oklaski*). Mam nadzieję że cesarz rossyjski zechce pozyskać sławę polepszenia jego losu (*stuchajcie!*). Żadna przeszkoda nie utrudnia mu dzieła, żadnej przeszkody nie postawiła obecna dyskusja; niechże nam wolno będzie spodziewać się, że monarcha ten obierze drogę na której prawdziwym blaskiem koronę swoją okryje, zapewniając trwałą pomyślność narodowi, którego losy w rękach jego spoczywają. (*Długie oklaski w całej izbie.*)

LORD SANDON wyraził szczerą radość z oklasków danych poprzedniemu mowcy, wspomniął jeszcze o prawie jakie służy Anglii do wdawania się w sprawę polską, namienił o wprowadzeniu

zmian sądownych w Polszcze, i skończył wyrażeniem nadziei że dyskusja izby przyczyni się do polepszenia losu Polaków.

P. SHEIL. Spodziewam się że rząd nie odmówi nadal nieszczęśliwym wychodźcom zasiłku jaki dotąd pobierali. Przy tej sposobności winszuję mowcom którzy mnie poprzedzili, ich umiarkowania i powagi.

P. WORTLEY. Zgadzam się zupełnie z mowcami dzisiejszymi. Postępowanie Rossyi względem Polski od epoki traktatu Wiedeńskiego dążyło do zniszczenia narodowości tego kraju. Starala się ciągle najdradliwszymi sposobami znieść prawa, religię i oświecenie w Polszcze.

P. HOWARD. Polepszenia w losach Polski możemy się tylko od wspaniałomyślności cesarza spodziewać. Mam nadzieję że cesarz Mikołaj zechce naśladować postępowanie swego brata Alexandra.

Po kilku wyrazach P. Gally Knight wniosek przyjęty został bez opozycji.

POMNIK WSPÓLNY GROBOWY

DLA ś. p. J. U. NIEMCEWICZA I KNIAZIEWICZA.

Lista dwudziesta szósta składających.

Przeniesienie z listy dwudziestej piątej *	fr. 2,303	65
Rzątkowski Konstanty z Palteau blisko Verdun	5	»
Kołosowski z Poitiers (<i>drugi raz</i>)	2	»
Klinebert Mikołaj	1	»
Podwysocki Kazimierz	1	»
W ogóle	2,312	65

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

— List do Gazety Augsburgskiej pisany z Rzymu 21 czerwca donosi, iż kurjer gabinetowy rossyjski przywiózł do tego miasta ważny dokument w kwestyach religijnych, i że ma nastąpić niezwłocznie układ pomiędzy dworem Rzymskim i Petersburskim.

— Gazeta Stanu Pruska z d. 2 lipca ogłasza długą listę osób z X. Poznańskiego które otrzymały od króla pruskiego znaki ozdobne; znajduje się pomiędzy niemi arcybiskup Dunin: otrzymał orla czerwonego.

OD 10 LIPCA PRZEDAJE SIĘ W KSIĘGARNI POLSKIEJ,

Rue de l'Échaudé Saint-Germain, N. 9.

POLSKA W APOSTAZII

CZYLI W TAK ZWANYM

RUSSO-SŁAWIANIZMIE

I W APOTEOZIE

CZYLI W TAK ZWANYM

GALLO-KOSMOPOLITYZMIE

Wydanie **L. NIEDZWIECKIEGO.**

Cena fr. 5.

Dodatek dzisiejszy zajmuje w sobie dalszy ciąg lekcyi 30tej (17 czerwca) kursu Literatury Sławiańskiej, wykładanej w Paryżu przez P. Mickiewicza.

* Patrz N. 66, str. 265.